W Indiach potrzebni są malarze. Na domach – pudełkach, białych z niewielkimi oknami, namalowane są reklamy – cementu, telefonii komórkowej, czasami cała wioska jest zamalowana jedną firmą. Tak właśnie komercja opanowuje indyjską wieś, gdzie pole nadal orze się przy pomocy zaprzężonych w pług krów.

Rolnik idący po wilgotnej ziemi za dwoma smukłymi krowami o rogach prawie prostych, skierowanych w niebo, pomalowanych na kolor mięty. Oprawiłabym ich w ramkę, ale pociąg przejechał za szybko, jak zawsze.